

Paweł Bortkiewicz

W stronę promieniowania ojcostwa

Collectanea Theologica 69/4, 39-53

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ BORTKIEWICZ, POZNAŃ

W STRONĘ PROMIENIOWANIA OJCOSTWA

W swoich encyklikach trynitarnych¹ Jan Paweł II odsłaniał tajemnicę Boga w następującej kolejności: Jezus Chrystus – Odkupiciel człowieka, Bóg Ojciec – bogaty w miłosierdzie, Duch Święty – Pan i Ożywiciel. Takie odczytywanie miało charakter wybitnie historiozbowczy. W napisanym i opublikowanym później liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*² o wyraźnej orientacji pastoralnej, nie doktrynalnej, kolejność odsłaniania Boga jest inna. Prowadzi od tajemnicy Syna przez rok Ducha Świętego, ku misterium Ojca. Niezależnie jednak od tego stopniowania rewelacjonizacji misterium Boga, czytelnik papieskich dokumentów pozostaje niezmiennie w kręgu zwartej i oryginalnej myśli teologicznej.

Zadaniem niniejszego artykułu jest przywołanie zarysu oryginalnego charakteru teologii trynitarniej Jana Pawła II, by na tym tle dostrzec teologię Ojca. Jest to teologia osadzona z jednej strony we współczesnym kontekście kulturowym (a zatem kwestionującym walor ojcostwa), a z drugiej – w przestrzeni oryginalnej i niejako przed-teologicznej myśli Jana Pawła II – Karola Wojtyły. Oznacza to propozycję odczytania niektórych aspektów jego aktualnej refleksji patralogicznej w kluczu interpretacyjnym jego wcześniejszej twórczości poetyckiej.

Specyfika teologii trynitarniej

Warto zauważyć specyfikę teologii trynitarniej Jana Pawła II w kontekście niektórych innych prób współczesnych *Dominum et vivificantem* pośród wszystkich encyklik chyba najbardziej wyraźnie proponuje papieską teologię trynitarną (oraz metodologię tej teologii).

¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*. w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 7-76 (dalej: RH); *Dives in misericordia*, w: *tamże*, s. 79-139 (dalej: DM); *Dominum et vivificantem*, w: *tamże*, s. 255-351 (dalej: DV).

² Por. *tenże*, *Tertio Millennio adveniente*, w: *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 9-56 (dalej: TMA).

Wychodzi ona z wieczernika – gdyż to właśnie tam stajemy u szczytu samoobjawienia Boga Trójjedynego. Jest to ujęcie nieco inne od tego, jakie proponują niektórzy współcześni teologowie. Tytułem przykładu można wskazać poszukiwania Jürgena Moltmanna³.

Charakterystyczne dla jego twórczości jest wyjście od historii zbawienia w rozważaniu tajemnicy Trójcy Świętej. Można mówić w tym ujęciu o tzw. ekonomicznej Trójcy Świętej, która oddziałuje ze wzajemnością (na sposób relacji zwrotnej) na immanentną Trójcę Świętą. Dynamizm wzajemnego oddziaływania sprawia w konsekwencji, że męka Chrystusa należy do natury Boga. Nie jest to więc męka samego Chrystusa, ale „cierpienie cierpieliwego Boga”, przynależne dogłębnie do życia i bytu Boga. Jakkolwiek takie ujęcie wydaje się wychodzić naprzeciw poszukiwaniom współczesnej myśli, aktualnej „teodycei” usiłującej pogodzić prawdę o istnieniu Boga z niekwestionowanym doświadczeniem zła i cierpienia naszej współczesności, to jednak myślenie Moltmanna wydaje się zawierać pewne pułapki. W świetle tej refleksji bowiem Trójca Święta nie istnieje właściwie wcześniej sama w sobie, w boskiej naturze: „Krzyż Syna oddziela Boga od Boga aż do zupełnej wrogości i różnicy. Wskreszenie opuszczonego przez Boga Syna łączy Boga z Bogiem w najbardziej intymną wspólnotę”⁴. Przeciwwstawienie Ojca i Syna na krzyżu stanowi zarazem dzięki wzajemnemu oddaniu najgłębszą jedność – Ducha Świętego – tak oddane treściowo trynitarnie imiona oznaczają nie tyle osoby, ile wydarzenie Boskiej miłości i cierpienia. Jest to próba ukrycia w Bogu bezsensownego i rozpaczliwego cierpienia świata (symbolem tego cierpienia jest oczywiście Auschwitz, miejsce, które daje się zrozumieć jak krzyż Chrystusa, który jest wchłonięty w ból Ojca). Podjęta próba jest wszakże na wskroś dramatyczna, skoro cierpienie jest opoką ateizmu (Büchner). W efekcie myśli Moltmanna Bóg jawi się jako tragiczny, wewnątrz którego tkwi cierpienie historyczne.

Także Eberhard Jüngel⁵ proponuje spojrzenie na Boga przez krzyż Jezusa – *vestigium trinitatis*. Bóg chrześcijan, według tego teologa jest Bogiem ukrzyżowanej miłości, Bogiem, „który w pełnym oddaniu swej samoistności nieskończenie cierpi ze względu na doczesnego człowieka”⁶. Utożsamienie Boga ze zmarłym Jezusem jest wzięciem na siebie –

³ Por. F. Courth, *Bóg trójjedynnej miłości*, Poznań 1997, s. 290.

⁴ J. Moltmann, *Der gekreuzigte Gott*, München 1973, s. 145.

⁵ Por. F. Courth, *Bóg...*, s. 296.

⁶ E. Jüngel, *Gott as Geheimnis der Welt*, Tübingen 1977, s. 511.

wewnątrz Boskiego życia – nicości, jej chaotycznego działania, rodzaj wewnętrznej eksterminacji. Dlatego zwycięstwo nad śmiercią jest zwycięstwem nad nicością. Pomimo optymistycznego wydźwięku tej przesłanki, jest w teologii Jüngela odrzucenie metafizycznego pojmowania Boga.

Na tym tle rozpatrywać można wykład teologii trynitarniej Jana Pawła II. Nie przeciwstawia ona Boga ekonomii zbawienia i Boga immanentnej teologii, przeciwnie – tajemnica Boga teologicznego odsłania Boga historii zbawienia. Stąd właśnie, tak charakterystyczne dla *Dominum et vivificantem*, wyjście z wieczernika, nie z krzyża.

Odsłaniany tam Bóg jest Bogiem nie wydarzeniem, ale Bogiem-osobą – źródłem rozumienia i tworzenia egzystencji chrześcijańskiej. Proste stwierdzenie, że Bóg chrześcijan nie jest wydarzeniem, lecz osobą nakazuje dostrzec zarazem, że prawo istnienia osobowego (czyli zarazem prawo wolności) wyraża się w budowaniu samoświadomości w oparciu o afirmację daru drugiego.

Ten klucz odczytywania tajemnicy Boga staje się chyba jeszcze bardziej wyrazisty w perspektywie, którą Jan Paweł nakreślił w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*.

Pastoralna perspektywa ukazuje, jak to zostało zasygnalizowane, inną kolejność odsłaniania tajemnicy Boga: Jezus Chrystus, Duch Święty, Bóg Ojciec. To podprowadzanie ku Ojcu, ku tajemnicy Boga Ojca – dla jednych jest bardzo ryzykowne (dzisiaj mówienie o ojcostwie naraża się na mnóstwo zarzutów freudowskich), dla drugich – jest bardzo konsekwentnym i przemyślanym planem pastoralnym⁷. Dodajmy, że jest to odsłanianie Boga wedle myśli papieża-poety, papieża-duszpasterza, papieża-etyka i papieża-teologa. Warto może sięgnąć zatem do wcześniejszego niż nauczanie Jana Pawła II – jego dzieła literackiego, jednego z dramatów napisanych przez Karola Wojtyłę, zatytułowanego *Promieniowanie ojcostwa*⁸.

⁷ Por. P. O'Callaghan, „Aby wszystko było ku wysławieniu jego chwały”: ojcostwo Boga w świetle Chrystusa, w: Jan Paweł II, *Tertio Millennio adveniente. Komentarz teologiczno-pastoralny w opracowaniu Rady Prezydium Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, Sandomierz 1995, s. 235-236.

⁸ Por. K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: *tenże, Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 228-258.

Wydarzenia *Promieniowania ojcostwa*

Promieniowanie ojcostwa to najpóźniej opublikowany dramat Karola Wojtyły – ukazał się w aktualnej wersji w 1979 r. w „Znaku”. Faktycznie powstał w 1964 r. i wtedy też był publikowany, ale jako *Rozprawa o ojcostwie* – bez charakteru dramatycznego, rozważanie pisane poetycką prozą, bez wyodrębnienia jakichkolwiek „ról”.

Jest to jeden z trzech dramatów, które – obok *Brata naszego Boga* i *Przed sklepem jubilera* tworzą swoistą trylogię dramatyczną⁹. Trzeba przy tym zauważyć, że jest to dramat najtrudniejszy, bodaj ze względu na to, że zawiera najmniej „akcji” (której i tak u Wojtyły nigdzie nie ma za wiele), jednocześnie kryje w sobie długie monologi, fragmenty dyskursu etycznego, nawet językoznawczego (analiza słowa „moje”)¹⁰.

Przyjmując kolejność chronologiczną trylogii – *Brat naszego Boga* w jakiejś mierze mówi o odkupieniu człowieka, wyzwoleniu przez miłość i cierpienie, *Przed sklepem jubilera* – o miłości, rozumianej jako afirmacja osoby ze względu na nią samą (kocham człowieka, gdyż jest człowiekiem), miłości w dialogu; to dramat *Promieniowanie ojcostwa* jest o – stawaniu się osoby.

Podstawową kanwą dramatu jest idea wzajemności twórczej osób. Oznacza to, że różnorodne stosunki z innymi osobami umożliwiają stawanie się sobą, pełne stawanie się, samorealizację człowieka. Takie jest kluczowe rozumienie człowieka w pojęciu filozofa Karola Wojtyły, ale to jest zarazem bardzo poważny rys do portretu człowieka, którego nie można zrozumieć bez Chrystusa, są to wreszcie linie myślowe kluczowe dla rozumienia teologii osoby Jana Pawła II. Antropologię ukonstytuowaną na dynamice daru odnajdujemy we wszystkich właściwie dokumentach tego pontyfikatu, m.in. w adhortacji *Familiaris consortio*, w encyklikach *Veritatis splendor*, *Dominum et vivificantem*, *Evangelium vitae*, także w ostatnio ogłoszonej encyklice *Fides et ratio*. Czytamy tam na przykład: „Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność”¹¹.

Antropologia daru kluczowa dla zrozumienia człowieka, według Karola Wojtyły, bywa jednak kwestionowana przez rozliczne doświadcze-

⁹ Por. S. Sawicki, *Trylogia dramatyczna Karola Wojtyły*, w: *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 201.

¹⁰ Por. K. Dybczak, *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów brw, s. 101.

¹¹ Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio”*, nr 32, Poznań 1998.

nia życiowe, przez sytuacje egzystencjalne zamykające osobę ludzką na dynamikę daru, zacieśniającą czy zawężającą swoiście bytowanie człowieka.

W *Promieniowaniu ojcostwa* człowiek, stając się sobą, doświadczany jest zarazem w poszczególnych trzech poziomach, ilustrujących zarówno zakwestionowanie, osłabienie, jak i promocję kategorii daru. Pierwszym z poziomów wydarzeń jest dramat dziecka (Moniki) pozbawionego ojca. Monika mówi w dramacie: „Historia mego ojca we mnie rozpoczyna się nieobecnością, w której on stale być musiał, chociaż go wcale nie czułam. Doskonale zespólna z matką nie wiedziałam, że kiedyś wybuchnie, bo tkwi we mnie całe korzeniami jakby drugi równoległy pień”¹².

Drugi z kolei poziom rozpoznawania i odsłaniania człowieka to poziom wiary, która szuka zrozumienia w oparciu o wielkie teksty biblijne. Tak dokonuje się zmaganie Adama z własną tożsamością: „Nie uczyniłeś mnie zamkniętym, nie domknąłeś mnie. Samotność wcale nie jest na dnie mojego bytu, wyrasta ona w pewnym punkcie. O wiele głębiej sięga ta szczelina, przez którą wchodzisz. Wchodzisz – i powoli zaczynasz mnie kształtować. Kształtujesz mnie i rozwijasz wbrew temu, co sobie wyobrażam o własnym «ja» i o wszystkich ludziach – a jednak czynisz to zgodnie z tym, czym jestem. Nie sposób temu zaprzeczyć. Czyż jednak mogę się dziwić, że jesteś silniejszy we mnie ode mnie”¹³.

Zadziwienie Adama nie kończy się jednak bezsilnym zamilknięciem. Adam mówi dalej o wchodzeniu i wyrażaniu się Boga w człowieku przez dziecko, miłość do dziecka. To właśnie sprawia, że opór samotności słabnie; a jednocześnie zaczyna się wyrażanie już siebie samego w sobie. „I tak jest aż do momentu, w którym miłość zaboli. Zaboli jakimś niespełnieniem, jakimś brakiem własnego «ja» w umiłowanym drugim «ja» lub na odwrót...”¹⁴

Konsekwentnie podjęta refleksja nad przełamywaniem samotności prowadzi do refleksji nad niewystarczalnością ludzkiej miłości. Podobnie, jak dochodzili do tego bohaterowie *Przed sklepem jubilera*. I tam i tu rodzi się potrzeba, konieczność wręcz wpatżenia w tajemnicę Boga – w misterium Trójcy Świętej.

¹² K. Wojtyła, *Promieniowanie...*, s. 238.

¹³ *Tamże*, s. 232.

¹⁴ *Tamże*.

„Patrzę z podziwem na Oblubieńca – mówi Adam – a przecież nie umiem w niego się przeobrazić. Jakże bardzo jest przepelniony treścią ludzką! Jest On żywym kontrastem wszelkiej samotności. Gdybym umiał w Niego się wszczepić, gdybym umiał zamieszkać w Nim, wydobyłbym z siebie tę miłość, której jest pełen. To właśnie miłość odśłania Ojca w Synu. Jakże bardzo On zabiega o każdego człowieka – jakby o skarb największy, jak miłujący o umiłowaną...”¹⁵

Odślaniany przez poetę-filozofa Bóg chrześcijan przynależy do bardzo określonej tradycji. „W tradycji tej natrafiamy na ideę Wzajemności Najwyższej, która jest podstawą i wzorem wszelkiej wzajemności międzyludzkiej i która w omawianym utworze gra istotną rolę. Ma ona takie imię: Bóg w Trójcy Jedyny. Czym jest Bóg w Trójcy Jedyny? Jest Boską wzajemnością osób”¹⁶.

Można skonfrontować tę uwagę komentatora z późniejszym tekstem teologicznym Jana Pawła II, zawartym w encyklice o Duchu Świętym: „W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością», miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» jako Miłość – dar niestworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób» daru. Duch Święty jest osobowym wyrazem tego obdarowywania się, tego bycia Miłością. Jest Osobą-Miłością. Jest Osobą-Darem”¹⁷.

To właśnie ta prawda teologiczna rzutuje decydująco wręcz na człowieka – na jego los, stosunki międzyludzkie, sens i możliwość budowania wspólnoty. W ten sposób tworzy się charakterystyczna dla papieża Wojtyły wizja człowieka, społeczności i dziejów – na pewno nie pragmatyczna, nie socjotechniczna, ale teologiczna. Jan Paweł II przywoływał ją w dniu inauguracji swojego pontyfikatu, a także między innymi w kontekście przyszłości kontynentu europejskiego. Czynił to w czasie pamiętnego zjazdu w Gnieźnie, w ramach proklamacji chrystianizmu i humanizmu – sprzężenia podwójnej, a zarazem jedynej prawdy o Bogu i człowieku, wyrażonej w Jezusie Chrystusie. „Bracia i Siostry, to Jezus

¹⁵ *Tamże*, s. 256.

¹⁶ J. Tischner, *Promieniowanie twórczej wzajemności. Program „Promieniowania ojcostwa” w Teatrze Rozmaitości*, Warszawa 1983, cyt. za: K. Dybczak, *Karol Wojtyła*, s. 114.

¹⁷ DV 10.

Chrystus, «ten sam wczoraj, dziś i na wieki» (por. Hbr 13, 8), objawił człowiekowi jego godność! To On jest gwarantem tej godności! To patroni Europy – św. Benedykt oraz święci Cyryl i Metody – wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. To orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech, biskup i męczennik, niósł europejskim ludom nowinę o miłości bliźniego, miłości nawet nieprzyjaciół – nowinę poświadczoną oddaniem za nich życia. Tą Dobrą Nowiną, Ewangelią, żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali i uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby i obrazy, obwieszczały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangelii kładziono podwaliny duchowej jedności Europy¹⁸.

To właśnie Chrystus Ewangelii, a zarazem Ewangelia, którą jest Chrystus, stanowi źródło profetyzmu Jana Pawła II w odniesieniu do człowieka i świata, w tym także do przyszłości Europy. Przy czym Ewangelia zyskuje swoiste „przełożenie” przez świadectwo życia – przez promieniowanie nią na swój czas, otoczenie, kulturę.

Bóg – jako wzajemność osób – nie poprzestaje na trójjednej wspólnocie. On ma też swoje dzieci – ma je jako przybrane, a zatem z wyboru – to rzutuje na wzajemną relację ojca i dziecka (syna, córki), ale także na relacje wzajemności twórczej Boga i człowieka.

Kategoria „wzajemności twórczej” jest ogromnie ważna do zrozumienia *Promieniowania ojcostwa*. Jest w tej kategorii zarazem siła więzi, jak i dramat zagrożenia istniejącej relacji. Dramat, który może stać się zerwaniem lub stworzeniem nowych, bogatszych wzajemnych odniesień. Warto zatem sięgnąć po niemal filologiczne analizy Karola Wojtyły w jego dramacie.

Siła wzajemności pojawia się w bardzo prostych sytuacjach, wówczas, gdy mówimy „mój”, „moja”, „moje”. Bohater dramatu odkrywa poniekąd to, co stwierdza jeden z komentatorów otworu: „Gdy słyszę, że ktoś inny kieruje ku mnie te słowa, wiem: on nosi mnie w sobie jako swe szczęście lub swe brzemie. Twórcza wzajemność osób kryje w zarodku jakiś dramat. Można zaryzykować twierdzenie, że wszystkie dramaty świata są opisaniem losów wzajemności – tej twórczej i tej niszczącej¹⁹.”

Słowo „moje” ma kluczowe znaczenie – domaga się wzajemnej relacji: ja – ty. Ta relacja stwarza nową jedność, jest tożsama z relacją miło-

¹⁸ Jan Paweł II, *Homilia*, nr 5.

¹⁹ J. Tischner, *Promieniowanie twórczej...*, s. 114-115.

ści, która niejedno ma imię: „Jeśli miłuję, muszę stale wybierać ciebie w sobie muszę więc stale rodzić ciebie i stale rodzić się w tobie”²⁰.

Szczególną formą wspólnoty miłości jest rodzina, w której ojcostwo ma charakter decydujący – jest źródłem jedności (macierzyństwo „stanowi wyraz ojcostwa”). W ojcostwie czerpie sens «moje» tej wspólnoty. Każde «moje» jest «nie-moje», gdy zostaje odniesione do jedynego Imienia i jedynej Miłości. Każde «moje» jest tylko «Twoje» we mnie. Dopiero ta perspektywa nadaje właściwy, autentyczny i ostateczny sens słowu «moje»²¹.

Tak więc, w świetle powyższych uwag, można stwierdzić, że relacja dziecko – ojciec jest relacją tożsamości człowieka. Promieniowanie ojcostwa przebiega, dokonuje się w wyraźnym ukierunkowaniu ku nam i przez nas (w sensie biologicznego i duchowego – „od wewnątrz”). Promieniowanie to stwarza najgłębsze podstawy wspólnoty, wywala z samotności. Tworzy podstawy społeczności ogólnoludzkiej.

Być ojcem – to „wiązanie świata najmocniejsze”. „(...) jest nas dwóch w historii każdego człowieka: ja, z którego poczyna się i rodzi samotność – i On, w którym samotność zanika”²².

Warto zauważyć w tym wspólnototwórczym działaniu element konstytutywny i decydujący – rolę miłości. Dramat Karola Wojtyły pozwala zauważyć, że ojcostwo i związana z nim miłość wyzwalają z tragizmu i pokusy samotności. Ta sugestia, w całej swojej złożoności i bogactwie treści, znajduje szczególne dopowiedzenie w perspektywie teologicznej. Trzeba tutaj bowiem przywołać przypowieść o dobrym ojcu. W papieskiej interpretacji tej perykopy Łukaszowej, zawartej w encyklice *Dives in misericordia*, znajduje się jedna z największych nowości teologicznych myśli papieskiej – nowe, inne od Tomaszowego nakreślenie tematu miłosierdzia. „Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić «od zewnątrz». Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Nieraz na drodze takiej oceny dostrzegamy w miłosierdziu nade wszystko stosunek nierówności pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, kto go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że miłosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że jest inaczej: relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne

²⁰ K. Wojtyła, *Promieniowanie...*, s. 249.

²¹ Por. S. Sawicki, *Trylogia...*, s. 205.

²² K. Wojtyła, *Promieniowanie...*, s. 252.

doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje on się dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn²³.

Promieniowanie prawdy i miłości – czyż nie jest szczególnym i zarazem najbardziej dobitny wyrazem promieniowania ojcostwa?

Warto ten dramat *Promieniowanie ojcostwa* – w jego potrójnej warstwie – bolesnego doświadczenia, medytacji nad własną tożsamością i wreszcie odkrywania twórczej wzajemności w Bogu jako wyzwolenia człowieka odczytać w dzisiejszym kontekście. Pozwala on dostrzec aktualność tego, iż jest w nas i wokół nas bolesne doświadczenie, jest refleksja (lub przynajmniej jej możliwość), wreszcie – jest nieustannie twórcza wzajemność w Bogu.

Współczesna releksja egzystencjalna *Promieniowania ojcostwa*

Odczytywanie we współczesnym kontekście kulturowym *Promieniowania ojcostwa* doznaje wrażenie wręcz dominacji istnienia wśród nas wielorakiego bolesnego doświadczenia. Wymiarem jego jest dzisiejszy kryzys ojcostwa i przybrania synowskiego. To właśnie dlatego, zdaniem niektórych komentatorów papieskiego listu przygotowującego Kościół do Jubileuszu Bimillennium, sprawą bardzo ryzykowaną było poświęcenie ostatniego roku tego stulecia ojcostwu, gdy zostało ono tak bardzo wyszydzone i zironizowane przez Z. Freuda²⁴.

Odrzucenie ojcostwa wraz z jego konsekwencjami, to jednak nie tylko sprawa psychoanalizy. To, przede wszystkim, o wiele szerszy nurt laicyzacji i sekularyzacji naszej kultury. Trzeba bowiem wyraźnie zauważyć, że o odrzuceniu ojcostwa dzisiaj decydują ateistyczne nurty myślenia promujące wolność. W myśl tych poglądów jestem jako człowiek wolnością absolutną, w imię tej wolności mogę robić wszystko, stwarzać siebie.

Skoro jednak tak, to istnienie Boga jest tutaj przeszkodą dla człowieka w jego procesie samostwarzania „nadczołowieka”.

Przywołanie ostatniego pojęcia – efektu finalnego autokreacji nie jest przypadkowe. To właśnie twórca pojęcia *Übermensch* (nadczołowiek) –

²³ DM 6.

²⁴ Por. P. O'Callaghan, „*Aby wszystko było...*”, s. 238.

Fryderyk Nietzsche – ujął ten problem najbardziej radykalnie, ale i konsekwentnie: „Jeżeli Bóg istnieje, jak mógłbym znieść fakt, że nim jestem”²⁵.

Jeśli nawet uzna się ten głos za wybitnie i wręcz rażąco radykalny, to wielu chętnych powtórzy jednak głos Hegla. Wyraża on to, iż relacja (dwumian) ojciec – syn jest pochodną szerszej i bardziej fundamentalnej relacji: pan – sługa. Tak więc bycie synem jest równoznaczne z byciem niewolnikiem, zaakceptowanie warunków syna jest równoznaczne ze zrzeczeniem się własnej wolności, osobowości²⁶.

Na tym tle można dostrzec zasygnalizowane już, a zarazem najbardziej znaczące dla prezentowanej problematyki negacji ojcostwa analizy Freuda²⁷. Oczywiście, nie był on pierwszym, który specyficznie zauważył i docenił rolę ojca. Także inni przed i po nim dostrzegali znaczenie obecności innej osoby, która przypadkowo znajduje się na początku życia każdego człowieka; ta osoba daje życie, ale sama nie jest naszym życiem.

Freud jednak dokonał podwójnego błędu – na poziomie naukowym wysnuł obserwacje na podstawie analizy przypadków ograniczonej liczby chorych. Na poziomie teologicznym – uznał Boga widzianego jako Ojca za czystą projekcję ludzkiego pragnienia.

W świetle tej koncepcji egzystencja Boga jako Ojca niewidzialnego miałyby być czystym wytworem nieakceptowania ograniczeń naszego człowieczeństwa. Pozwalałaby też człowiekowi zaakceptować własne ubóstwo jego początków, ale też zachować wielkie pragnienia nieskończoności i nieśmiertelności. Bóg czczony jest wówczas nie z racji tego kim jest, ale z racji tego, co może nam dać.

W ostatnich dziesiętkach lat kolejne zakwestionowanie ojcostwa przyszło ze strony radykalnej teologii feministycznej²⁸. Jest ona formą prote-

²⁵ Por. *tamże*, s. 236.

²⁶ Por. analizę poglądów Hegla z jego *Fenomenologii ducha* w: P. Ricoeur, *La paternite: du fantasme au symbole*, w: *Analyse du langage theologique: le nom de Dieu*, Paris 1969, s. 221-246.

²⁷ Chodzi tu głównie o dzieła Z. Freuda: *Totem i tabu* oraz *Moses and Monotheism*. Por. też: P. Ricoeur, *La paternite...*, s. 224-228.

²⁸ Por. P. Ballorain, *Le nouveau feminisme americain*, Paris 1972; A. Navarro, *El feminismo y la familia*, w: *Cuestiones fundamentales sobre matrimonio y familia*, Pamplona 1980, s. 481-492; M.T. van Lunen-Chenu, *Le feminisme devant la societe et l'Eglise*, w: *Faith and Society*, Gembloux 1978, s. 141-154; E. Schüssler Fiorenza, *Feminist Theology as a Critical Theology of Liberation*, *Theological Studies* 36:1975, s. 605-626; pr. zbior. *Feministische Theologie – Praxis. Ein Werkstattbuch*, Bad Boll 1981.

stu przeciwko tradycyjnej teologii, reprezentowanej zwłaszcza przez Augustyna i Tomasza z Akwinu. Błędem tych teologów, według feministek, była patriarchalna interpretacja Biblii, uległość kulturze androcentrycznej i wpływom Kościoła hierarchicznego. W efekcie doprowadzić to miało do skoncentrowania większej uwagi teologii katolickiej na relacji człowieka do Boga, niż relacji kobiety do mężczyzny²⁹.

Kontestacja teologii feministycznej dotyczy zarazem teologii opartej na prawie naturalnym. Przedmiotem krytyki jest w tym wypadku arbitralność ustanowienia ról dla mężczyzny i kobiety na mocy aktu stworzenia. Odrzucenie tradycji w jej wielu aspektach w pewnym sensie potwierdza charakter wyzwolenczy teologii feministycznej. W swojej autoprezentacji proklamuje się ona jako uwalniająca kobiety od różnorodnych cierpień spowodowanych uciskiem psychicznym i seksualnym, infantyлизacją i poniżeniem kobiety. Nie jest przy tym przypadkiem, że poglądy wyzwolencze chętnie odwołują się do niektórych trendów socjalizmu i marksizmu.

W tym kontekście należy dostrzec jedno z priorytetowych zadań stawianych sobie przez omawianą teologię, a mianowicie – zmianę koncepcji Boga, Jego obrazu. W centrum zaś tej zmiany leży przede wszystkim radykalne odrzucenie koncepcji i ojcostwa Boga. Znalazło to wyraz w charakterystycznej dla wskazywanego problemu książce M. Daly *Beyond God the Father*³⁰. Postawiona tam teza daje się ująć w idiomatycznym zdaniu angielskim; „If God is male, the male is God” (oznacza mniej więcej tyle, że jeśli Bóg jest mężczyzną, to mężczyzna jest Bogiem).

Obraz Boga jako Ojca, zdaniem feministek, miał służyć usankcjonowaniu ustroju patriarchalnego, a także doprowadzić do legalizacji i sakralizacji faktu niesprawiedliwej dominacji mężczyzn nad kobietami. Ten stan, zdaniem teolożek feministek, miał być swoiście dostrzeżony przez Jezusa z Nazaretu. Jego słowa; „Nikogo na ziemi nie nazywajcie ojcem, bo macie tylko jednego Ojca w niebie” (Mt 23,9) można rzekomo odczytać jako wyraz zakwestionowania i odrzucenia dominacji mężczyzny nad kobietą. Stąd, ich zdaniem „jak długo będziemy akceptowali w naszych kościołach świętych ojców, wielbnych ojców, ojców spowiedników i ojców soborowych, nie będziemy mieli do czynienia z żadnym słowem biblijnym”³¹.

²⁹ Por. B. Mierzwinski, *Zakwestionowanie pojęcia Boga jako Ojca w XX wieku*, SThV 34:1996, nr 1, s. 91-92.

³⁰ Por. M. Daly, *Beyond God the Father*, Boston 1973.

³¹ C. Halkes, *Pourquoi la théologie féministe proteste-elle contre Dieu le Père*, Concilium 1981, nr 163, s. 155.

Odrzucenie obrazu Boga jako Ojca wiąże się w teologii feministycznej także z zakwestionowaniem radykalnym „charakteru męskiego” Ojca i Syna. Świadomość faktu posługiwania się w teologii językiem antropomorficznym nie upoważnia, zdaniem feministek, do używania wyłącznie języka andromorficznego. Odrzucenie języka teologii używanego w ciągu całej tradycji chrześcijaństwa ma swoje czytelne konsekwencje. Same autorki są tak dalece ich świadome, że nie wahają się nazwać swoich propozycji mianem „postchrześcijańskich”³².

Mniej radykalne przedstawicielki przyzwalają na zostawienie słowa „Bóg” i Księgi Słowa (Biblii), ale proponują radykalne oczyszczenie Pisma z treści i wyrażen faworyzujących czy gloryfikujących pierwiastek męski³³.

Warto, poprzestając na tym fragmentarycznym szkicu, zauważyć, że oprócz tego kryzysu kultury myślenia – czy raczej na tym właśnie tle – istnieje kryzys naszych codziennych postaw. Inaczej mówiąc, kryzys logosu implikuje kryzys etosu. Jego wyrazem jest postawa niewłaściwego rozumienia w naszych stosunkach międzyludzkich relacji ojciec – syn. Konkretyzacją tego może być opieranie jej na dominacji, na podpieranym siłą autorytecie. Jeszcze istotniejszym problemem jest postawa niewłaściwego pojmowania słowa „moje” – jest ono wyizolowane z tej fundamentalnie ważnej relacji „moje” – „twoje”. „Moje” zyskuje walor absolutny, nienaruszalny. Wówczas w miejsce relacji miłości – relacja dominacji, walki. Jest ona tak bardzo charakterystyczna dla liberalistyczno-utyliarystycznej wizji życia, która dominuje w naszym schyłku wieku. U t y l i t a r y z m — to cywilizacja skutku, użycia – cywilizacja «rzeczy», a nie «osób», cywilizacja, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy. Tak więc – na gruncie cywilizacji użycia kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny, dzieci stają się przeszkodą dla rodziców. Rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Aby się o tym wszystkim przekonać, wystarczy przyglądnąć się choćby pewnym programom wychowania seksualnego. (...) A dalej cały trend «proaborcyjny», który usiłuje się ukryć poza pojęciami prawa wyboru «pro choice» ze strony obojga małżonków a w szczególności kobiety”³⁴.

³² Por. np. M. Daly, *Gyn-ecology*, Boston 1978

³³ Por. B. Mierzwiński, *Zakwestionowanie...*, s. 95.

³⁴ Jan Paweł II, *List do rodzin z okazji Roku Rodziny 1994*, w: *Listy pasterskie*, nr 14 (dalej LdR).

Ogromnie istotny jest także problem kryzysów związanych nie tyle z samotnością, ile z zamknięciem się. Takie rozróżnienie jest widoczne w świadomości bohatera *Promieniowania ojcostwa* choć nie zawsze, niestety, czytelne jest w świadomości naszej i nam współczesnych „Przekonałem się jednak, że nie jestem «samotny». Jestem daleko bardziej «zamknięty»”³⁵.

To właśnie zamknięcie jest izolacją od miłości, od twórczej wzajemności. Próba przewyciężenia tej izolacji może być konfrontacja, odniesienie człowieka do Boga, które proponuje Jan Paweł II.

Trzeba przypomnieć, że w węzłowym punkcie encyklik papieskich *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia* czy *Laborem exercens* jak również oczywiście *Dominum et vivificantem* znajduje się pojęcie osoby w relacji między człowiekiem a Bogiem. „Pojęcie to ma swój fundamentalny wymiar filozoficzny, zostało jednak *de facto* rozwinięte w ramach teologii chrześcijańskiej w celu zrozumienia relacji Jezusa do Ojca i relacji Osób Trójcy pomiędzy sobą. To tu właśnie dostrzegamy, jak Osoby stają się jednością w posłuszeństwie Prawdzie i Miłości.

To samo pojęcie pozwala zrozumieć, w jaki sposób osoby ludzkie mogą wejść w wewnętrzne życie Boga, który jest właśnie komunią Osób. Osoba i komunია są dwiema stronami tej samej rzeczywistości i właśnie Objawienia chrześcijańskie dało decydujący impuls myśli filozoficznej do ujmowania człowieka jako osoby³⁶.

Jan Paweł II z niezwykłą wręcz konsekwencją, zabezpiecza kształt wolności – horyzontem daru z samego siebie. Wskazuje, że wolność – lansowana w marksizmie czy feminizmie, negowana w determinizmie freudowskim – zabezpiecza siebie samą, gdy jest wyznaczona perspektywą daru. Kategoria daru sprawia, że miłość chrześcijańska nie jest zwykłym antyegoizmem; jest wyrazem „zaakceptowania definicji człowieka jako osoby, która «urzeczywistnia» się przez bezinteresowny dar dla drugiego, «dla innych»; jest to najważniejszy wymiar cywilizacji miłości³⁷.

Ojciec Święty wskazuje zarazem, że wyjściem z aktualnego kryzysu logosu i etosu jest refleksja w oparciu o święte teksty biblijne – niejako konfrontacja własnego życia z opisanymi tam sytuacjami. Taka konfrontacja oznacza przede wszystkim modlitwę, ale także kontemplację krzy-

³⁵ K. Wojtyła, *Promieniowanie...*, s. 235.

³⁶ R. Buttiglione, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 25.

³⁷ LdR 14.

za. „O czym więc mówi do nas ów krzyż Chrystusa, ostatnie poniekąd słowo Jego mesjańskiego orędzia i posłannictwa? A przecież nie ostatnie jeszcze słowo Boga Przymierza: ostatnie będzie wypowiedziane owej nocy i poranku, kiedy przybyli do grobu ukrzyżowanego Chrystusa (...) zobaczą ten grób pusty i usłyszą po raz pierwszy słowo «zmartwychwstał» (...). Jednak również i w tym uwielbieniu Syna Bożego pozostaje nadal krzyż Chrystusa i przez całe mesjańskie świadectwo Człowieka-Syna, który na nim poniósł śmierć, mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat – a więc każdego człowieka w świecie – «że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne». Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy «zobaczyć Ojca», to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości (...).”³⁸

Krzyż przeczy wizji ojcostwa jako uzależnienia – objawia radykalizm miłości, wierności wobec niej, posuniętej aż do śmierci, odsłania też najgłębsze oblicze miłości, jej najpełniejsze imię – miłosierdzie, które nie jest jałmużną czy litością, ale jest poszanowaniem, ale jest poszanowaniem godności drugiej osoby. Krzyż potwierdza, że jest nieustannie twórcza wzajemność w Bogu.

Odsłanianie tego misterium Boga – jako wzajemnej twórczości, jako aktywności w rytmie daru – stanowi bodaj główną treść przepowiadania Jana Pawła II. Ta treść służy do nieustannego rozpoznawania prawdy o osobie, której kluczem zrozumienia jest nie wolność, ale miłość.

Służy do określenia relacji społecznych współczesnego świata – pomiędzy kolektywizmem a liberalizmem indywidualistycznym, przez to – do odnawiania wizji rodziny.

Służy do konfrontacji z dzisiejszą cywilizacją i jej kryzysami. Tej cywilizacji i kulturze śmierci Jan Paweł II przeciwstawia integralnie pojętą Ewangelię – „Ewangelia miłości Boga do człowieka, Ewangelia godności osoby ludzkiej i Ewangelia życia stanowią jedną i niepodzielną Ewangelię”³⁹.

³⁸ DM 7.

³⁹ Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”*, nr 2.

Służy do nadania Kościołowi, który przeżywa swoją metamorfozę, odnowionego wymiaru pastoralnego.

Wszystko to dokonuje się przez promieniowanie ojcostwa: „... zawsze powracać do ojca, by zabrać z niego to wszystko, czego jest wyrazem. Na tym polega promieniowanie ojcostwa.

Powraca się do ojca przez dziecko. A dziecko z kolei przywraca nam w ojcu obłubieńca. Jest to proste i zwyczajne. Cały świat jest tego pełen. Trzeba wejść w promieniowanie ojcostwa, w nim dopiero wszystko staje się rzeczywistością pełną. Przecież świat w żadnym punkcie nie może być fikcją – świat wewnętrzny bardziej jeszcze niż świat zewnętrzny. Bo pomyśł! Pomyślcie wszyscy: jak bardzo trzeba wybrać, aby urodzić! Nie pomyśleliście o tym. Aby urodzić, trzeba bardziej jeszcze wybrać, niż aby stworzyć.

Na tym polega promieniowanie ojcostwa. Nie jest to żadna przenośnia, lecz rzeczywistość. Świat nie może polegać tylko na przenośni – świat wewnętrzny bardziej jeszcze niż zewnętrzny”⁴⁰.

Szczególnym komentarzem do tych słów – niełatwych przecież – jest ten pontyfikat. 21 lat pontyfikatu – promieniowania ojcostwa – zanurzonego w Tajemnicy Ojca, Syna, Ducha Świętego.

Paweł BORTKIEWICZ TChr

⁴⁰ K. Wojtyła, *Promieniowanie...*, s. 234.